



UKŁAD GDAŃSKI

DO LIKWIDACJI

MARZEC 2019

JEST NADZIEJA DLA MIASTA!

Zupełnie niespodziewanie, przyjechał do Gdańska człowiek z zewnątrz, który zapowiedział rozmontowanie miejscowego układu. Nowina o kandydacie na prezydenta miasta spoza systemu rozniosła się błyskawicznie. Gdańszczanie tłumnie ruszyli do siedziby Komitetu Wyborczego Wyborców Grzegorza Brauna. Mowa o zwykłych mieszkańcach, których do tej pory nikt nie chciał wysłuchać.

Pokrzywdzeni przez tutejszy układ, sponiewierani przez miejscowe elity, wypchnięci poza margines, w końcu mieli okazję wylać swoje żale. Wśród bolączek wymieniali między innymi gigantyczne rachunki za prąd, z których utarg wypływa za granicę, wprost do niemieckiego Lipska. Inną powszechną praktyką w Gdańsku jest blokada wykupu lokali mieszkalnych. Pretekstów jest bez liku, jak chociażby ten o tajemniczych „spadkobiercach”, pojawiających się znikąd. Blokują oni uregulowanie stanu prawnego budynków mieszkalnych, by po jakimś czasie bezprawnie samemu wejść w ich posiadanie.

Grabież to dopiero początek. Władze miasta co rusz fundują gdańszczanom niebezpieczne projekty, jak chociażby ten o współdziałaniu w dziedzinie mi-

gracji, deklarujący otwartość na uchodźców. Czym się to kończy? Nie trzeba szukać daleko – wystarczy spojrzeć na sytuację we Francji lub Szwecji.

Co gorsza, pod przykrywką ładnie brzmiących haseł o tolerancji pozwolono zbroceniom na krzywdzenie gdańskich dzieci. Pomimo ogromnego sprzeciwu mieszkańców, Radni Miasta przyjęli kontrowersyjną uchwałę „Model na rzecz równego traktowania”, promowaną przez środowiska LGBT.

Mieszkańcy Gdańska zostali pozbawieni realnej alternatywy dla „układu gdańskiego”. Dlatego z pomocą przybył Grzegorz Braun. Ma 51 lat, żonę i dwójkę dzieci. Jest znanym reżyserem, publicystą i autorem książek o historii i polityce. W 2015 startował w wyborach na poważne stanowisko Prezydenta Polski. Jak sam przyznał, kandyduje na urząd Prezydenta

Miasta Gdańska przede wszystkim dlatego, że gdańszczanom należy się możliwość wyboru.

Niniejsza gazeta to tak naprawdę reportaż z pola walki i wstępna dokumentacja do przyszłego audytu stanu, w jakim znajduje się Gdańsk. To efekt wyteżonej pracy lokalnych patriotów, którzy od lat próbują przeciwstawić się systemowi. A teraz jest w końcu nadzieja!



W LIPSKU CIEPŁO, KASA TEŻ PEŁNA

Kurą znoszącą złote jaja okazała się firma odpowiedzialna za ogrzewanie mieszkań i budynków w Gdańsku. Ale owe złote jaja zasilają nie budżet Gdańska, ale niemieckiego Lipska, jako że śp. prezydent Paweł Adamowicz lekką ręką za relatywnie niewielkie pieniądze zbył ją Niemcom. W roku 2017 gdańszczanie zasilili komunalne usługi w Lipsku kwotą 11,7 mln euro – tyle bowiem zarobił Stadwerke Leipzig GmbH tytułem dywidendy z GPEC. I tak dzieje się od lat. O ile jednak gdańszczanie mogą tu pluć sobie w brodę, to nie dotyczy to śp. prezydenta Adamowicza, który bynajmniej na tym interesie nie stracił, jako że do jego kieszeni, jako przewodniczącego Rady Nadzorczej GPEC, wpłynęła niezła sumka – mianowicie odkąd firmę przejęli Niemcy zarobił milion złotych.

(czytaj więcej na str. 3)

AMERICAN DREAM

Od pucybuta do milionera – komu nie marzy się taka kariera? Ów amerykański sen najwyraźniej stał się udziałem byłego prezydenta Gdańska, który – startując z pozycji ubożego szatniarza – stał się czasem milionerem i kamienicznikiem. Tej ogromnej fortuny dorobił się w... służbie samorządowej. Niegdyś najmłodszy prorektor w Polsce, a zarazem niepraktykujący prawnik, przez dwie dekady sprawował funkcję prezydenta miasta Gdańska. Któż mógłby przypuszczać w 1998 roku, że ze skromnego, nieco egzaltowanego samorządowca wyrośnie polityczny i majątkowy gigant, który do kąta postawi nawet własną partię? W szczególności zdumienie budzić musi stan jego majątku, zdając się przeczyć tezie, że w samorządzie nie jest możliwe dorobienie się wielkich pieniędzy.

(czytaj więcej na str. 4)

ALFABET „UKŁADU GDAŃSKIEGO”

- A – jak Amber Gold
- B – jak Betonowanie kanału Raduni
- C – jak Ceny prądu najwyższe w Polsce
- D – jak Dzieci w próbkach za pieniądze miejskich podatników
- E – jak Europejskie Centrum Lukrowania Historii Solidarności
- F – jak Finanse miasta ratowane wyprzedają spółek
- G – jak Gedania w totalnej ruinie
- H – jak Hotele zamiast mieszkań
- I – jak Izraelscy deweloperzy
- J – jak Jarmark Dominikański dla wybranych
- K – jak Komisarz miasta łamie prawo wyborcze
- L – jak Lipski budżet zasilany z dywidendy z GPEC
- Ł – jak Łupienie kieszeni gdańszczan
- M – jak Model równościowy z namaszczenia LGBT
- N – jak Nachodźcy za pieniądze gdańszczan
- O – jak Otwartość na islamskich imigrantów
- P – jak Port Lotniczy im. TW Bolka
- R – jak Raport ABW ws. „układu gdańskiego” utajniony
- S – jak Szambo zalało Zatokę Gdańską
- T – jak Tramwaje z demobilu
- U – jak Upadła Stocznia Gdańska
- W – jak Westerplatte bez Wojska Polskiego
- Z – jak Zabudowa niszcząca tkankę miejską.

CO Z RAPORTEM ABW O GDAŃSKU?

(czytaj więcej na str. 5)

www.ukladgdanski.pl

AUDYT CZYNNNOŚCI URZĘDOWYCH

Wiele wątpliwości wzbudzają działania urzędników związane z tragicznym w skutkach finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z dnia 13 stycznia br.

Jak wiadomo, wydarzenie to nie zostało zgłoszone jako impreza masowa. Co na ten temat mówi prawo? Ustawa z dnia 20 marca 2009 r. o bezpieczeństwie imprez masowych wskazuje w artyku le 3, że przez imprezę masową artystyczno – rozrywkową należy rozumieć „imprezę o charakterze artystycznym, rozrywkowym lub zorganizowane publiczne oglądanie przekazu telewizyjnego na ekranach lub urządzeniach umożliwiających uzyskanie obrazu o przekątnej przekraczającej 3 m, która ma się odbyć na stadionie, w innym obiekcie niebędącym budynkiem lub na terenie umożliwiającym przeprowadzenie imprezy masowej, na których liczba udostępionych przez organizatora miejsc dla osób, ustalona zgodnie z przepisami prawa budowlanego oraz przepisami dotyczącymi ochrony przeciwpożarowej, wynosi nie mniej niż 1000”.

W gdańskim finale WOŚP według szacunków mogło wziąć udział nawet do 2500 osób, mimo to urzędnicy postanowili działać nie na podstawie ustawy o imprezach masowych, a na podstawie...

Tego typu przepisy umożliwiają organizację... biegów ulicznych czy kolarskich wyścigów. Dlatego też urzędnicy wyłączyli z ruchu Targ Węglowy oraz ul. Bogusławskiego. Ale prawo o ruchu drogowym nie wymaga m. in. wyznaczenia kierownika do spraw bezpieczeństwa czy przygotowania odpowiedniej ilości służb porządkowych.



Co prawda urzędnicy zobowiązali organizatora (w tym przypadku było nim Regionalne Centrum Wolontariatu w Gdańsku) do „potraktowania wydarzenia jako imprezy masowej”, jednak jak powszechnie wiadomo skutkowało to wynajęciem „ochrony” z firmy Tajfun, którą stanowili nastolatkwie i studenci zatrudnieni za grosze. Czy było odpowiedzialnym pozostawienie bez realnej ochrony włodarza miasta? Kto za to odpowiada?

Decyzję nr 60-2018 wydał 28 grudnia z upoważnienia prezydenta Gdańska Zespół do spraw Zarządzania Ruchem Urzędu Miasta. Na podstawie jakich procedur się to odbyło? Kto personalnie za to odpowiada? Czy sprawę wyjaśni komisarz Dulkiewicz, związana z dotychczasowym układem? Czy jednak będzie broniła swoich kolegów z urzędu i nie doprowadzi do wyciągnięcia konsekwencji z ewentualnych zaniedbań?

EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI

W 2014 roku na fali stale docierających doniesień medialnych o otwarciu Europejskiego Centrum Solidarności [ECS] zainteresowałem się tematem owej inwestycji czynionej ze środków publicznych. Interesowało mnie ile dokładnie cała inwestycja kosztuje i czy słowo inwestycja jest odpowiednim określeniem.

Będąc jednym z wielu mieszkańców Gdańska mogłem i mogę jedynie opierać się o oficjalnie udostępniane dokumenty typu: statut i sprawozdania finansowe fundacji, publikacje medialne i urzędowe.

Z racji, że 08 września 2014 roku po przeprowadzonej przeze mnie analizie wydatków na rzecz ECSu sumienie nie pozwalało mi pozostawać biernym wobec, na przykład przypisu poczynionego w artykule opublikowanego 17 września 2014 roku na łamach portalu www.trojmiasto.pl, o tytule: „Bertelik: Wzywam Adamowicza na debatę o finansach miasta.” pod redakcją pana Michała Stąporka.

We wskazanym artykule przypis redakcji mówiący o tym, że „w rzeczywistości budowa pochłonęła około 230 ml zł, a miasto wydało na nią około 120 mln zł”, skłonił mnie do wystosowania do Redakcji pytań. Pytań między innymi o to czy jest to koszt samej budowy czy może całkowity koszt projektu inwestycyjnego o skróconej nazwie ECS?! Kierowałem się założoną naiwnością, że dziennikarze nie rozumieją, iż mieszkańców Gdańska i Polski nie interesuje jedynie koszt budowy ECSu,

lecz koszt budowy ECSu rozumiany jako koszt całego projektu. To znaczy od momentu powołani spółki celowej, kosztu przygotowania dokumentacji technicznej, kosztów promocji [a te zaczęły się wcześniej niż grodzenie terenu pod budowę], kosztów eksploatacyjnych podczas budowy, kosztu wyposażenia ECSu, i wielu innych oraz oczywiście samego kosztu budowy. O to czy kwoty 1,577 mln zł i 12 mln zł za grunty pod ECS przekazane w ramach rozliczeń ze spółką Synergi 99, o czym informował pan Maciej Turnowiecki na stronie Urzędu Miejskiego w Gdańsku 25 września 2014 roku są uwzględniane, nie miałem śmiałości pytać na początku korespondencji. Pytań przybywało. W artykułach i oficjalnych informacjach powielano jedynie ogólności. I tak, aż do momentu w którym temat stracił na atrakcyjności.

Według moich szacunków koszt realizacji projektu ECS w roku 2014 był znacząco wyższy niż ten podawany w mediach. Uwzględniając fakt dotacji Unii Europejskiej.

Dlatego, oczekuję od Osoby powołanej 3 marca 2019 na urząd Prezydenta Miasta Gdańsk przeprowadzenia audytów dotyczących zrealizowanych inwestycji takich jak: ECS, stadionu Baltic Arena, „marketingowych zysków z efektu EURO 2012”.

Rafał Baranowski

ŁAPY PRECZ OD GDAŃSKICH DZIECI!

Jednym ze sztandarowych punktów programu Grzegorza Brauna jest ochrona rodziny. Kandydat na Prezydenta Miasta Gdańska podkreśla, że dzieci gdańskie trzeba ratować przed projektami seksualizacji, sodomizacji życia publicznego, genderyzacji, wprowadzonej do szkół pod oszukańczym hasłem równość.

Przypominamy, 28 czerwca 2018 r. Rada Gdańska przyjęła „Model na rzecz równego traktowania”, promowany przez środowiska LGBT. Radni przyjęli kontrowersyjną uchwałę, pomimo ogromnego sprzeciwu mieszkańców miasta oraz apeli księży biskupów. Ten antycywilizacyjny projekt, pod przykrywką pięknie brzmiących haseł, w rzeczywistości kryje wiele zagrożeń, przede wszystkim uderza w rodzinę i dzieci. Zdaniem przeciwników uchwały model promuje homoseksualizm i zbrocenia oraz walkę z kościołem.

Projekt był oczkiem w głowie śp. Pawła Adamowicza. – Dzięki modelowi równości środowiska LGBT otrzymają specjalne uprawnienia oraz profity w Gdańsku. Będą miały bezproblemowy dostęp do szkół i przedszkoli. Wszystko w imię równouprawnienia i tolerancji – przekonywał były prezydent Gdańska.

Mieszkańców Gdańska, a w szczególności rodziców, ostrzegamy: „Model na rzecz równego traktowania” w praktyce oznacza molestowanie seksualne dzieci w szkołach i przedszkolach.

W LIPSKU CIEPŁO, KASA TEŻ PEŁNA

ciąg dalszy ze str. 1

Wszystko zaczęło się w roku 2004, kiedy to miasto Gdańsk wyżyło się większości udziałów w GPEC za kwotę 183,8 mln zł (42 mln euro). To mniej niż w ciągu czterech lat firma z Lipska uzyskała z tytułu dywidendy. Burkhard Jung (SPD) burmistrz Lipska zrobił naprawdę świetny interes.

Inwestycja w gdańskie ciepło przygotowywana od 2002 roku, a sfinalizowana w 2004 roku za drugiej kadencji śp. prezydenta Adamowicza, przy biernej postawie opozycji (powody tej bierności to inny temat) okazała się dla Lipska „strzałem w dziesiątkę”. Wygląda więc na to, że rządzący Lipskiem socjaldemokraci z SPD okazali się lepsi w robieniu interesów od naszych domorosłych liberałów, wiedząc, co znaczą przedsiębiorstwa operujące na strategicznym, pozbawionym konkurencji rynku. Ale czy rzecz wyłącznie w nieudolności?

Radzie Nadzorczej GPEC przewodził ś.p. Paweł Adamowicz, który do niej wydelegował się własnym zarządzeniem nr 286/07 oraz wskazał siebie jako przewodniczącego tego gremium, co musiał ustalić z niemieckim współnikiem. Zarobił na tym już około milion złotych. Reprezentantem Stadtwerke Leipzig został, co nie wzbudziło większego zdziwienia, radny, przewodniczący rady nadzorczej GPEC przed neo-komunalizacją i przewodniczący komisji przetargowej (sic!) Włodzimierz Machczyński, a także dyrektor Iwona Bierut z magistratu.

Strumień pieniędzy płynie do Niemiec

W 2017 roku Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej (Stadtwerke GPEC GmbH) wygenerował wynik netto 64.935.800 zł plus. To więcej niż w 2016 roku, kiedy firma osiągnęła na zysk w wysokości 56.312.800 złotych.

Spółka z siedzibą przy ul. Białej w Gdańsku jest na polskim wiodącą spółką komunalnego holdingu LVV. Łączny zysk netto spółek Grupy GPEC (w 2017 r. to GPEC Ekspert, GPEC Energia, GPEC Pro, GPEC Serwis, GPEC Starogard, GPEC Tczew, GPEC Pelplin, GPEC Orchis Energia Sopot) sięgnął 73 milionów złotych.

Rentowność systematycznie rośnie i można określić ją jako bardzo wysoką, wynosi bowiem około 13-proc. Wartości sprzedaży. Rentowność z kapitału zaangażowanego tzw. ROCE (ang. return on capital employed, czyli wskaźnik określający wydajność oraz rentowność inwestycji, w które zaangażowany jest kapitał przedsiębiorcy). przekroczyła nawet 15 proc. Wskaźnik rentowności kapitału własnego całej Grupy GPEC wynosi aż 16-17 proc.

Po skonsolidowaniu zysku i po odpisie na kapitał zapasowy z 64,9 mln zł do podziału pozostało akcjonariuszom 60.739.640 złotych. Do lipskiej kasy popłynęło więc 50 255 858 zł, czyli około 11,7 milionów euro z tytułu dywidendy. Miejską gdańską kasę zasilila skromniejsza dywidenda, pochodząca głównie z opłat wnoszonych przez gdańszczan, 10 483 782 zł.

Milion za zarządzanie

W tym tak udanym dla gdańskiej spółki roku jej szefostwo tworzyli w ub.r. Marcin Lewandowski, Anna Jakób, odpowiedzialna za sferę handlu, wcześniej zasiadając na fotelu prezesa zarządu spółki - córki GPEC - Orchis Energia Sopot i reprezentant LVV w Karsten Rogall (dziś w strukturze zarządzającej LVV). Za swój trud w 2017 r. członkowie zarządów spółek Grupy GPEC zarobili łącznie 1 mln i 18 tys. zł. Wychodzi po 340 tys. zł na głowę.

Członkowie Rady Nadzorczej GPEC sp. z o.o., której przewodniczącym pozostaje niezmiennie od 2007 r. śp. Paweł Adamowicz i w której niezmiennie zasiada urzędniczka Iwona Bierut, dyrektor w gdańskim magistracie, przed laty zaangażowana w negocjacje ze Stadtwerke, kosztowali w ub.r. 258,9 tys. zł. Ze strony Stadtwerke Leipzig w skład rady wchodzi Norbert Menke, Johannes Kleinsorg i Volkmar Mueller, jeden z liderów holdingu LVV i Andreas Kühnl. Skład Rady Nadzorczej uzupełnia reprezentująca pracowników Bożena Zawiaślak.

Czy umiemy się sami rządzić?

W 2004 roku odsprzedażenie większości miejskich udziałów miasta w GPEC innej komunalnej spółce, tyle, że z miasta Lipska, nazywano prywatyzacją. Od lat Saksończyce ze Stadtwerke Leipzig GmbH - właściciele Grupy Kapitałowej GPEC, finansują z tego budżet obywatelski, baseny, bilety komunikacji miejskiej, ogród zoologiczny, Handball-Club Leipzig i Red Bull Arenę.

Jakżeż to, co stało się w Gdańsku, przypomina to wszystko, co działo się w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Tu także mówiono tubylcom: „My damy technologie, know-how, zmodernizujemy waszą gospodarkę i przejmijmy mienie. Przecież nie umiecie zarządzać nowoczesnie”. Tak było w przypadku GPEC, którego wyniki przed skredytowaną sprzedażą dla LVV pikowały w dół. A na dodatek: „Polska jest brzydką panną bez posagu” – przekonywali nas mędrzy liberalizmu. A my im uwierzyliśmy.

Artur S. Górski

Na postawie artykułu, który ukazał się w „Gazecie Gdańskiej” (4.10.17). Oryginalny tytuł: GPEC grzeje Lipsk

NIE DLA UCHODźCÓW-NACHODźCÓW!

Tak, obowiązkiem chrześcijanina jest miłosierdzie, ale też... bronienie własnej rodziny, domu i ziemi ojczystej.

Znane przysłowie mówi: „Mądry Polak po szkodzi”, ale nam bliżej do: „Lepiej zapobiegać niż leczyć”. Dlatego uczmy się na cudzych błędach, zanim będzie za późno i naszych Rodaków dotknie nieodwracalna krzywda. Lista dramatów w krajach skandynawskich jest długa. Wystarczy wspomnieć liczne medialne doniesienia o gwałtach, grabieżach, podpaleniach, dewastacjach i morderstwach. Obawiamy się, że taką właśnie przyszłość zgotowali swoim mieszkańcom – mniej lub bardziej świadomie – włodarze niektórych polskich miast, w tym Gdańska.

30 czerwca 2017 r. na spotkaniu, które miało miejsce w Gdańsku, 11 prezydentów dużych miast należących do Unii Metropolii Polskich podpisało deklarację o współdziałaniu w dziedzinie migracji. Deklarowano tam m.in. otwartość. Właśnie taką otwartość deklarowali w przeszłości przedstawiciele krajów skan-

dynawskich, których rodowici mieszkańcy drżą dziś o własne życie i dobytek.

Przed specjalnym programem integracji imigrantów przestrzega Grzegorz Braun. „Miasto



Gdańsk, ani zresztą żadne polskie miasto, nie powinno na koszt obywateli angażować się w import uchodźców-nachodźców. Chrześcijańskie miłosier-

dzie i polską gościnność wobec przybyszów powinniśmy praktykować, ale każdy na własne konto” - podkreślił kandydat na urząd prezydenta Gdańska. Zdaniem Brauna, jeśli ktoś chce pomagać imigrantom, powinien robić to na własny koszt, bez obciążania budżetu miasta. „Jeżeli ktokolwiek z gdańszczan chce sprowadzić tutaj, przez siebie obdarzonych zaufaniem gości, nic nam do tego. Ważne, żeby nie rozkładać kosztów fałszywie pojmowanej filantropii na ogół obywateli przez podpinanie takich oszukańczych inicjatyw do budżetu miejskiego” - zaznaczył kandydat na prezydenta.

Grzegorz Braun swoje stanowcze stanowisko w sprawie sprowadzania do Polski uchodźców na koszt polskich obywateli wyraził podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej przed siedzibą Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek. Kandydat na prezydenta Gdańska zapowiedział, że jeśli wygra wybory 3 marca, osobiście zdejmie tabliczkę ze ściany budynku przy ul. Gdynskich Kosynierów gdzie mieści się siedziba Centrum.

ROZMONTUJĘ UKŁAD GDAŃSKI

GRZEGORZ BRAUN

Gdańsk - tu jest Polska!

Sfinansowano ze środków KWW Grzegorza Brauna

WYDAWCA:

Komitet Wyborczy Wyborców
Grzegorza Brauna
Ul. Przemyska 18a/1
80-180 Gdańsk
www.kwwgrzegorzabrauna.pl
kontakt@kwwgrzegorzabrauna.pl
782 055 515

SKŁAD:

Wydawnictwo 3DOM
www.3dom.pro

Podziękowania dla Gazety Gdańskiej
oraz Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej
za zgodę na udostępnienie materiałów
i wytrwałą walkę z „układem gdańskim”.

materiał sfinansowano ze środków KWW Grzegorza Brauna

AMERICAN DREAM

ciąg dalszy ze str. 1

Śp. Paweł Adamowicz zaczął polityczną karierę w maju 1988 r. 3 maja 1988 r. zastrajkowali studenci UG. Przewodniczącymi komitetu strajkowego zostali studenci śp. Paweł Adamowicz oraz późniejszy przewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS Przemysław Gosiewski (zginął pod Smoleńskiem 10.04.2010 r.).

Pod koniec lat 80. śp. Adamowicz, wówczas członek Diecezjalnej Służby Porządkowej „Semper Fidelis”, zbliżył się do środowiska gdańskich liberałów. Śp. Adamowicz jednak w piłkę nie grał, więc nie zaprzyjaźnił się zbytnio z Donaldem Tuskiem i z Janem Krzysztofem Bieleckim.

W samorządzie działał od 1990 r. Z kolei karierę zawodową zaczął od posady stróża nocnego w Gdańskim Towarzystwie Naukowym, zaliczył też epizod z asystenturą w katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego na Wydziale Prawa i Administracji UG oraz kadencję prorektora ds. studentów Uniwersytetu Gdańskiego.

Przez dwie kadencje śp. Adamowicz zasiadał w Radzie Miasta Gdańska (po raz pierwszy z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”), był jej przewodniczącym. W roku 1998 został wybrany przez gdańskich rajców na prezydenta Gdańska. To stanowisko dało mu handicap w kolejnych wyborach. Pierwsze bezpośrednie wybory prezydenckie w 2002 r. śp. Adamowicz wygrał w II turze. W 2006 oraz w 2010 r. otrzymał poparcie wystarczające

na triumf w I turze, a w 2014 roku, a także i w roku 2018, znów potrzebował dogrywki.

Prezydent Gdańska okazał się człowiekiem zaradnym i oszczędnym. Zgromadził gigantyczny majątek. Ale choć robił interesy w wielu dziedzinach,



to ewidentnie problem przysparzało mu policzenie posiadanych mieszkań i wielkości swoich oszczędności.

- Pomyliłem się, a później powieliłem błąd w paru kolejnych oświadczeniach. Pomyłka miała charakter mechaniczny i popełniłem ją całkowicie nieświadomie. Jednocześnie pragnę podkreślić, że fakt postawienia mi zarzutów nie ogranicza

mnie ani prawnie, ani faktycznie w możliwościach sprawowania urzędu Prezydenta Miasta Gdańska – napisał prezydent Gdańska, gdy Prokuratura Apelacyjna postawiła mu zarzuty z kodeksu karnego w związku z zatajeniem majątku w oświadczeniach majątkowych.

Pięć razy więc pisał śp. Paweł Adamowicz do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego noty korygujące. Uzbierała się niebagatelna suma błędów w oświadczeniach składanych w latach 2010-11 na koniec roku i na koniec trzeciej i początek czwartej kadencji, w sumie rzecz dotyczyła ok. 982.145,82 tys. zł.

Na przykład istotnej korekty wymagało oświadczenie złożone w kwietniu 2012 r. za rok 2011 (już raz korygowanego w październiku 2012 r.). Otóż jego zasoby pieniężne miały wówczas sięgnąć ok. 210 tys. zł, ale po korekcie okazało się, że winno tam być 541.935 zł.

Prokuratura Krajowa, nie wiedzic czemu, nie miała zrozumienia dla roztargnienia śp. Pawła Adamowicza, twierdząc iż „Paweł A. zataił posiadanie zasobów pieniężnych”. Prokurator zarzucił prezydentowi Gdańska popełnienie przestępstwa z art. 233 par. 1 i 6 kodeksu karnego oraz dwóch przestępstw z art. 56 par. 1 i 2 w związku z art. 9 par. 1 kodeksu karnego skarbowego.

Artur S. Górski

SKANDAL NA WESTERPLATTE

W minionym roku doszło do skandalicznych wydarzeń, gdy prezydent Gdańska nie zaprosił Wojska Polskiego do wzięcia udziału w uroczystościach upamiętniających atak Niemców na Westerplatte. Ostatecznie Wojsko się pojawiło, ale sam pomysł, by dopuścić do takiej sytuacji – jest hańbiący. Nie można w przyszłości do tego ponownie dopuścić. Wojsko Polskie po wsze czasy musi mieć swoje miejsce tam, gdzie doszło do ataku na suwerenność terytorialną Rzeczypospolitej Polskiej.

Dążenie do zmiany tego stanu rzeczy nie może być odczytywane inaczej, jak próba relatywizacji wydarzeń historycznych. Komu zależy na takim obrocie spraw? Czyżby tym samym kręgom, które czerpią od kilkudziesięciu lat granty od „niezależnych” niemieckich fundacji? Tym, którzy kilka razy w roku udowadniają w Brukseli swoją anarchistyczną postawę względem struktur Państwa Polskiego?

Wojsko Polskie nie tylko powinno co roku uczestniczyć w uroczystościach 1 września w Gdańsku, ale powinno też na stałe do Gdańska powrócić. Jest to miasto o charakterze strategicznym pod względem bezpieczeństwa militarnego i gospodarczego. Dobrze to rozumiały – mimo wszystko – władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niestety nie rozumieją tego kompradorskie elity III RP, któ-

re w swoim wasalstwie względem zagranicznych ośrodków przebiły już przynajmniej pięciokrotnie władze minionego ustroju. Wszak oni byli podlegli tylko wobec Moskwy – zaś obecne władze warszawskie wykonują polecenia Kijowa, Berlina, Brukseli, Waszyngtonu i Tel Awiwu...

Mieszkańcy Gdańska dostarczyli nam ciekawy link. Nie wiemy do końca co to jest, mieszkańcy wskazują na opowieść o „układzie gdańskim”...

DO POBRANIA:

<https://ufile.io/iye6h>

<http://www.filedropper.com/ukladgdanski>

GDAŃSK - ZIEMIA OBIECANA... TYLKO DLA WYBRANYCH

„Radni mogą sobie wyjść, wygląda na to, że wszystko jest ustalone” – czy te słowa radnej PO Emilii Łodzińskiej są charakterystyką gdańskiego sposobu na „uprawianie” dochodowej polityki? Wygląda na to, że CBA powinno sprawdzić, kiedy prezydent Gdańska kupił akcje firmy budowlanej Robyg i jaką korzyść osobistą mógł osiągnąć, kierując pod obrady rady wnioski o zmianę planu miejscowego zgodnie z interesem tego dewelopera?

Gdańsk to dla firmy Robyg prawdziwa ziemia obiecana. Ten fenomen wyjaśnił prezes spółki, Wojciech Okoński, gdańskim radnym z komisji zagospodarowania przestrzennego opisując model biznesowy Robyg, który można streścić w kilku słowach: ścisła współpraca z władzami miasta. Złota dewiza Okońskiego sprowadza się do jego wypowiedzi z 24.05.2016 r.: „Czekamy na decyzję o warunkach zabudowy, która będzie konsumowała te nasze ustalenia z władzami miasta”.

W wielkim skrócie cała operacja, w wyniku której Robyg zarobił kilkuset mln złotych, przebiegała w następujący sposób. Nieco ponad pół roku wcześniej firma kupiła przy ul. Hallera pierwszy fragment gruntu w kompleksie motoryzacyjnym ul. Grudziądzkiej, przewidując zabudowę tego terenu dla kilkuset mieszkań. W grudniu 2015 r. podpisała warunkową umowę przedwstępną zakupu gruntu o pow. 1,8 ha w tym samym kwartale za kwotę 22,5 mln netto i zobowiązała się do zawarcia ostatecznej umowy sprzedaży do 31.01.2016 r. W tym przypadku jednak zakupiony teren nie miał przeznaczenia mieszkaniowego, tylko usługowe.

5.01.2016 r. od godziny 13.30 do 15.30 prezes Okoński gościł u śp. prezydenta Pawła Adamowicza w jego pokoju nr 303. O czym panowie rozmawiali, nie wiadomo, bo strony nie wydały komunika-

tu. Wiadomo za to, że Okoński grunt przemysłowy przy ul. Hallera wykupił. Tak obrotny biznesmen jak Okoński musiał wiedzieć po rozmowie z śp. Adamowiczem, że na tym biznesie zarobi.

Kilka miesięcy później, 24.05.2016 r., doszło do sytuacji, która w zdumienie wprawiła pewnie niejednego radnego obecnego na posiedzeniu komisji w sprawie m.in. omówienia koncepcji miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Wrzeszcza Dolnego, rejonu ul. Hallera i Grudziądzkiej, z udziałem inwestora. Wówczas prezes spółki stwierdził: „Wiedzieliśmy, że nie będzie planowany żaden park, ani przestrzeń publiczna, tylko będzie to teren mieszkaniowy”. Niedowierzanie radnej Łodzińskiej uwieczniono w zapisie posiedzenia: „To chyba w takim razie radni mogą sobie wyjść. Deweloper postanowił i my nie jesteśmy potrzebni. Trochę mnie też dziwi, że Robyg przedstawił koncepcję dla całego terenu, jeśli nie jest jego właścicielem. Wygląda to trochę tak, jakby wszystko było już ustalone, a RADNI MAJĄ TYLKO PODNIEŚĆ RĘCE WTEDY, KIEDY MAJĄ PODNIEŚĆ”.

Podsumowując, z tej jednej gdańskiej lokalizacji na rynek trafi ok. 1050 mieszkań o powierzchni ok. 55 m.kw. w cenie 6 tys. za metr, co daje zysk 350 mln zł. Tak się robi interesy w Gdańsku!

Takie wieści wpływają również na giełdę, pod warunkiem, że prezydent skieruje projekt uchwały pod obrady radnych...

I tu pojawia się clou całego przedsięwzięcia. Jak wiadomo w 2017 r. śp. Adamowicz miał 37 tys. akcji Robyg. W grudniu 2017 r. firma Bricks Acquisitions Ltd, należąca do banku Goldman Sachs, ogłosiła wezwania do sprzedaży wszystkich akcji, oferując za sztukę 3,55 zł, a w styczniu 2018 r. podniosła cenę wykupu jednej akcji do 4 zł. Istną tajemnicą

RAPORT ABW O GDAŃSKU

O istnieniu raportu Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na temat „układu gdańskiego” poinformował opinię publiczną poseł Tomasz Rzymkowski, wiceprezes komisji śledczej ds. ABW. Jednak raport do tej pory nie został przedstawiony opinii publicznej. Co takiego w nim się znajduje?

Jak informują dziennikarze Wirtualnej Polski, którzy dotarli do raportu, zawiera on opis sieci powiązań biznesowo-kryminalnych w Trójmieście. W sprawę miał być uwikłany również były premier Donald Tusk. „- Proszę świadka, czy znana była świadkowi sieć powiązań tzw. układu trójmiejskiego?” – pytał Tuska poseł Rzymkowski.

Według raportu znany trójmiejski biznesmen Marius Olech miał być „mózgiem” całej afery wokół Amber Gold. Wśród jego ludzi są wymieniani między innymi były prezydent Lech Wałęsa, jego syn Bogdan (funkcjonariusz ABW!), zmarły prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, jego brat Piotr, prezydent Sopotu Jacek Karnowski a także sędzia Lidia Jedynak, która... zajmowała się sprawą Amber Gold. Co ciekawe, znajomym Olecha wedle raportu jest również prezes TVP, Jacek Kurski. Sam Olech zaś dobrze znał się z bossem trójmiejskiej mafii Nikodemem Skotarczakiem „Nikosiem”, który został zabity w porachunkach gangsterskich. Raport wymienia też wiele nazwisk trójmiejskich sędziów i prokuratorów.

Dlaczego więc raport nie ujrzał światła dziennego? (za wp.pl)

ZDJĄĆ WAŁĘSĘ Z PIEDESTAŁU

W ruch „Solidarności” zaangażowały się miliony ludzi. Rozbudził w nas wielkie nadzieje, uruchamiając ogromne pokłady ludzkiej aktywności. Cóż jednak z tego, skoro na jego czele stanął człowiek, który intelektualnie i moralnie w żaden sposób nie nadawał się do wypełnienia roli, jaką przyszło mu pełnić. Ale my o tym wówczas nie wiedzieliśmy. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, kim naprawdę jest Lech Wałęsa.

I tak oto drobny cwaniaczek, który przez szereg lat donosił na swych kolegów komunistycznej bezpiece, stanął na czele 10-milionowego ruchu społecznego, stając się symbolem dążeń Polskiego Narodu. On też został pierwszym wybranym w bezpośrednich wyborach prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W ten sposób Polska zmarnowała swą historyczną szansę.

Efekt bowiem był taki, że kraj nasz, choć przez lata pozostawał w awangardzie sprzeciwu wobec systemu komunistycznego, był ostatnim w skali całego bloku komunistycznego, z którego wycofały się wojska sowieckie. Dawni komunistyczni kacykowie oraz ich współpracownicy nieźle się w nowej rzeczywistości, przeistaczając się w szanowanych biznesmenów i obsadzając intratne stanowiska w sferze nauki, biznesu i polityki. Nie doszło do oczyszczenia wymiaru sprawiedliwości, a w mediach do dziś dominują układy, których początki sięgają czasów głębokiej komuny. Na to wszystko nakłada się cała masa niewyjaśnionych afer.

Było to możliwe, bowiem część dawnych „bojowników” podziemia antykomunistycznego roztoczyło nad aparatczykami partyjnymi i ludźmi

służb komunistycznych swoisty parasol ochronny. Szczególną rolę odegrał tu właśnie Lech Wałęsa, który najwyraźniej – jak się można domyślać – był szantażowany zawartością jego teczek z donosami,



które przed laty słał on na swych kolegów do komunistycznej bezpieki.

To za jego plecami wyrósł „układ gdański”, który dziś niczym pajęczyna oplata to tak zasużone w naszej historii miasto i którego fundamenty tworzą ludzie związani z gdańskim ratuszem i politycy Platformy Obywatelskiej, wśród których musimy wymienić syna Lecha Wałęsy – Jarosława, który niedawno bezskutecznie ubiegał się o stanowisko prezydenta Gdańska.

W 2006 roku wyprodukowany został film dokumentalny Grzegorza Brauna opisujący postać tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa

o pseudonimie „Bolek”, za którym to pseudonimem, co dziś nie ulega już wątpliwości, krył się Lech Wałęsa pt. „Plusy dodatnie, plusy ujemne”.

Dziś już nikt nie traktuje Lecha Wałęsy poważnie. Jego kompromitujące wpisy na portalach społecznościowych, pełne błędów ortograficznych i stylistycznych a także prostackie wypowiedzi w środkach masowego przekazu z całą mocą obnażyły mialkość jego intelektu i grubiański charakter. Dziś wiemy więc to, czego nie wiedzieliśmy w latach osiemdziesiątych i co tak fatalnie zaciążyło na losach naszej Ojczyzny.

Nie możemy w związku z tym tolerować faktu, że gdański port lotniczy nosi imię człowieka tak skompromitowanego. Nie może ono nosić imienia Lecha Wałęsy. Musimy doprowadzić do tego, by jego patronem była osoba, która jest tego godna. Proponujemy prawdziwą bohaterkę „Solidarności” - Annę Walentynowicz, osobę ofiarną i uczciwą, którą Lech Wałęsa zwalczał, widząc w niej zagrożenie dla własnej pozycji, ale która ani jemu, ani komunistycznej bezpiece nie dała się zniszczyć, nie dała się zламać.



DLA MIESZKAŃCÓW CZY DEWELOPERÓW?

NOS DO INTERESÓW

Nowoczesne apartamentowce, przestronne okna z widokiem na morze i tłumy uśmiechniętych turystów ze smartfonami – taki obraz Gdańska serwuje nam propaganda układu. Oczywiście jest on prawdziwy, ale jedynie częściowo. Poza zadbanym Śródmieściem czy luksusowymi nadmorskimi osiedlami istnieje też Gdańsk drugiej kategorii – niedoinwestowany, zaniedbany, którego mieszkańcy częstokroć przeżywają prawdziwe dramaty.

Brak uregulowania kwestii własnościowych lokali komunalnych to błąd założycielski transformacji. Rzecznicy „kapitalizmu” wycierający sobie usta frazesami o własności prywatnej w dziwny sposób do dziś bronia reliktu socjalizmu, jakim jest utrzymywanie miejskiej własności mieszkań. I nie mówimy tu o mieszkaniach socjalnych dla ludności potrzebującej – tylko o tych przypadkach, stanowiących zdecydowaną większość, kiedy mieszkający od kilkudziesięciu lat (a nawet już i kilku pokoleń) lokatorzy chcieliby wykupić na własność mieszkania komunalne – jednak urzędnicy miejscy są bezwzględnie głusi na żywotne interesy i problemy mieszkańców.

Zapleśniałe, zagrzybione rudery, których nie można na własną rękę wyremontować (ponieważ nie są własnością mieszkańców) – to niestety często chleb powszedni mieszkańców niektórych dzielnic, tych kategorii "B". W mieszkaniach nie ma centralnego ogrzewania, a woda płynie w rurach azbestowo-betonowych. Na Oruni zdarzają się przypadki mieszkania przez lokatorów w kontenerach. Nie mówiąc już o tym, że w księgach wieczystych właścicielami gruntów są... Niemcy.

Miasto jest w posiadaniu blisko 1500 lokali, które stoją odłogiem i potrzebują remontu. 1500 gdańskich rodzin mogłoby znaleźć tam nowy dach nad głową. Jednak z pewnych powodów Gdańskie Nieruchomości (miejska instytucja odpowiedzialna za mieszkania komunalne) nic z tym nie robi. A jeśli coś robi, to tak jak w przypadku lokalu so-



cialnego przy ul. Strajku Dokerów 17/2 w Nowym Porcie, gdzie po remoncie za 70 000 zł lokal nie nadaje się do użytku z powodu nieprawidłowo wykonanego remontu.

Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją, której celem jest doprowadzenie do całkowitego zniszczenia budynków komunalnych, by na ich miejsce postawić nowe osiedla (przypomnijmy zeszłoroczne pożary kamienic na Dolnym Mieście – sprawcy oczywiście pozostają "nieznani") i dać zarobić deweloperom (wiadomego) pochodzenia. A w nowych blokach można będzie już śmiało zasiedlać nowych lokatorów zapraszanych do miasta w ramach „wspierania integracji imigrantek i imigrantów”...

Trzeba przyznać, że prezydent Paweł Adamowicz miał nosa do inwestowania, wspomni- my tu chociaż zakup 37 tysięcy akcji spółki Robyg, na czym miał ponoć w krótkim czasie naprawdę nieźle zarobić...

Na przełomie 2016/2017 spółka Robyg zakupiła za 10 mln euro ok. 4,6 ha gruntu w rejonie ul. Sienna Grobla, przy tzw. Polskim Haku, tuż za bazą Lotos Petrobaltic. Teren ten został zbyty po cenie preferencyjnej ze względu na jego wyłączne przeznaczenie sportowe.

Ale co tam... Wkrótce do Urzędu Miasta wpłynął wniosek o zmianę planu zagospodarowania przestrzennego trafia do organów gminy.

- Jeśli szybko dostaniemy pozwolenie na budowę, pracę ruszą jeszcze w tym roku – mówił w styczniu 2017 roku, pytany o wykorzystanie działki przy ul. Sienna Grobla, przewodniczący rady nadzorczej Robyga, Oskar Kazanelson, który rok później sprzeda swoje 10 proc. akcji za ok. 100 mln złotych portalowi trojmiasto.pl.

31 maja 2017 roku prezydent Gdańsk – już akcjonariusz Robygu, czy dopiero przed decyzją o zakupie? – mówił w Radiu Gdańsk, że widzi mieszkania na boisku Gedanii.

20 czerwca 2017 roku przewodniczący Oskar Kazanelson, prezes Wojciech Okoński, śp. prezydent P. Adamowicz, wiceprezydent A. Dulikiewicz, b. szefowa komisji planowania przestrzennego – radowali się wspólnie z wmurowania kamienia węgielnego pod kolejny biznes mieszkaniowy spółki.

Gdy rozniósł się wieść, że walne zgromadzenie Robygu uchwaliło wypłatę dywidenty w wysokości 27 groszy za jedną akcję, a wśród akcjonariuszy był też – jak się okazało – śp. prezydent Adamowicz, ten przekonywał w Radiu Gdańsk, że Robyg "dobrze płaci dywidendę" i że każdy może sobie akcję kupić.

(ge-st)

KRÓL GIEŁDY I ROZDWOJENIE JAŻNI

Nie od dziś wiadomo, że śp. Paweł Adamowicz miał smykałkę do pomnażania kapitału, niekoniecznie majątku miasta, którym zarządzał, ale na pewno swojego prywatnego. Był w tym tak dobry, że często zapominał o wpisaniu do zeznania podatkowego mieszkania, albo amnezją otoczona była wartość posiadanych przez niego akcji. Gdy na jaw wyszła sprawa 37 tys. akcji firmy budowlanej Robyg, których w posiadanie w niewyjaśnionych okolicznościach wszedł śp. Adamowicz, tak skwitował on całą aferę na antenie Radia Gdańsk: „Kupiłem te akcje na kilka miesięcy po to, żeby móc skorzystać z dywidendy, którą Robyg dobrze płacił (...) jedna akcja kosztowała wtedy złotówkę, czy 50 groszy, już dokładnie nie pamiętam, to jest do sprawdzenia oczywiście”. Sprawdził- śmy. W 2017 r. akcje Robygu były na giełdzie co najmniej 3 lub 6-krotnie droższe.

Z oświadczeń majątkowych prezydenta Gdańska wynika, że 37 tys. akcji dewelopera podda- nego jego władzy administracyjnej występuje w nich tylko w 2017 r. Wbrew temu, co oświadczył śp. Adamowicz, nie mógł w 2017 r. kupić akcji

spółki Robyg za złotówkę czy 50 groszy. Pierwszego dnia notowań, 2 stycznia 2017 r., akcje Robygu kosztowały 2,97 zł, w tej samej cenie były jeszcze 2 lutego. Akcje spółki na zamknięcie notowań już



nie były wyceniane niżej, a rok zakończyły 29 grudnia na poziomie 3,72 zł. Za ile więc akcje spółki nabył śp. Adamowicz?

Cała sprawa ma drugie dno. Łgając w sprawie ceny zakupu akcji, prezydent konsekwentnie ukry- wał też przed opinią publiczną datę ich zakupu.

Utrudnia to korelacje jego czynności urzędowych i inwestycyjnych.

Czy ostatni prezydent wpływając na plan zago- spodarowania przestrzennego, ułatwiał spółce, któ- rej akcje posiadał, realizację inwestycji? Jak ujaw- niła interpelacja radnego Grzegorza Strzelczyka, co najmniej kilka razy śp. Adamowicz wnosił o plan zagospodarowania, który wynikał z bizne- sowych interesów Robyga. A jeśli tak, to na 4 dni przed wyborami samorządowymi, udzielając wspo- mnianego wcześniej wywiadu w Radiu Gdańsk, śp. Adamowicz beczelnie kłamał w sprawie ceny zakupu akcji Robyg.

Otwarte pozostaje pytanie, czy siedząc 31 maja 2017 r. przed mikrofonem Radia Gdańsk, gdy po- wiedział, że widzi mieszkania na boisku Gedanii kupi- onym przez Robyg, był już jego akcjonariuszem?

Nietrudno dostrzec w całej sprawie konflikt interesów, w jaki popadł prezydent śp. Adamo- wicz. Być może sam nie potrafił określić się, w jakiej roli występuje, inwestora giełdowego, czy prezydenta miasta, takie „adamowiczowskie rozdwojenie jaźni”. (gg,set)

GDANSK.PL - DZIENNIKARZE NA USŁUGACH MIASTA

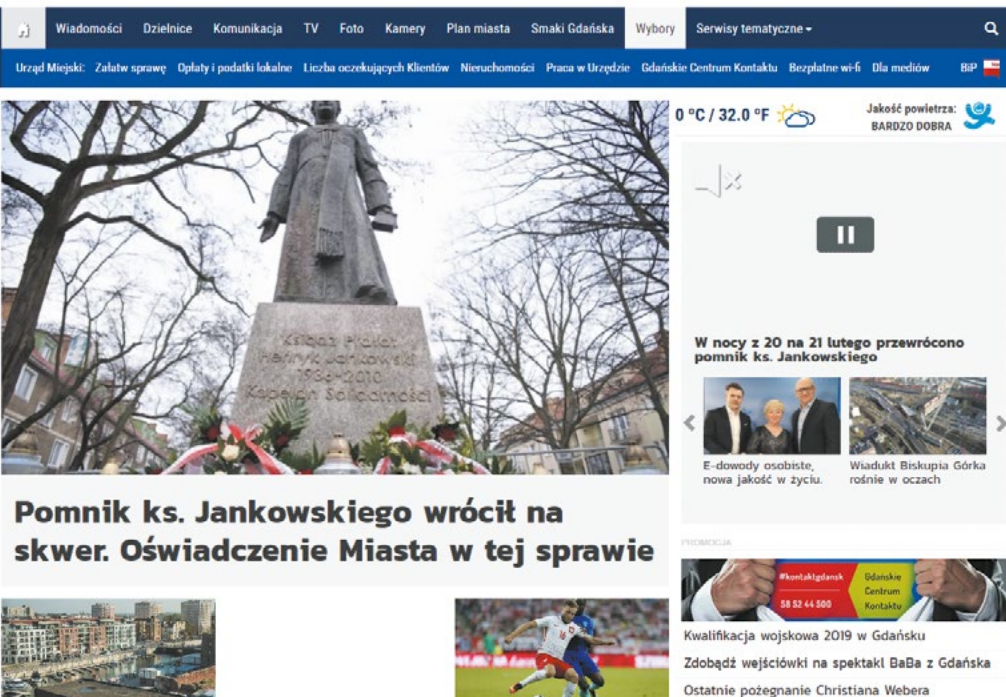
- Jest to swojego rodzaju patologia i mącenie ludziom w głowie - mówi „Gazecie Gdańskiej” prof. Antoni Kamiński o eksperymentalnym zabie- gu, jaki udał się Urzędowi Miasta Gdańska. Połą- czył on funkcję biuletnu informacyjnego organu administracji z funkcją niezależnej prasy, której zadaniem powinna być kontrola (public watchdog) działań teże władz lokal- nych. Mowa o portalu gdansk.pl.

Urząd Miasta Gdańska wydaje na swój portal gdansk.pl - 330 tys. PLN miesięcznie poprzez zależną od miej- skiej spółki fundację Gdańskie Centrum Multimedialne. Dla porównania: mia- sto Sopot na swoją stronę internetową wydaje 10,5 tys. PLN rocznie, a Łódź (milionowe miasto przemysłowe) – 98 PLN. W Gdańsku za prowadzenie portalu miejskiego urząd płaci około 4 mln PLN rocznie.

Rzecznik magistratu Magdalena Skorupka-Kaczmarek pytana przez TVP3 Gdańsk o tak znaczne kosza- tłumaczy, że jest to ogromna redakcja, prowadzone są relacje wideo na żywo z obrad Rady Miasta, etc. Jak się dowia- dujemy za relację na żywo z sesji rady Biuro Rady Miasta zapłaciło fundacji, założonej przez GARG – 8 179,50 PLN.

Z aktu notarialnego powołania fun- dacji Fundacji Gdańskie Centrum Multimedialne, która jest wydawcą portalu, wynika, że fundatorem jest należąca do Miasta Gdańska – Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego Sp. z o.o. (InvestGDA). Jedynym założycielem FGCM jest Alan Aleksan- drowicz, prezes zarządu GARG.

Członkami Rady Fundacji zostali Tomasz Nadolny (szef prezydenckiej kancelarii w urzędzie miasta), Zbigniew Canowiecki, biznesmen wielkie- go formatu i szerokiej aktywności oraz Marek Szó- stakowski, koordynator radców prawnych urzędu miejskiego w Gdańsku.



Kiedy w grudniu 2015 r. w imieniu GARG prezes Alan Aleksandrowicz „ufundował” GCM, mianował prezesem fundacji Helenę Chmielowiec, urzędniczkę o wielkim doświadczeniu i znaczącym stażu w roli szefowej kancelarii prezydenta miasta Gdańska, wcześniej dyrektor portalu gdansk.pl.

Od wiosny 2016 r. prezesem fundacji został Lech Parell, który stracił w tamtym czasie posadę w Ra- diu Gdańsk. Redakcja gdansk.pl została natomiast zasilona przez dziennikarzy głównie z trójmiejs-kiego oddziału Gazety Wyborczej. Jako specjali- sta w Biurze Zarządu GARG pracuje też szefowa klubu radnych PO Aleksan- dra Dulikiewicz, obecnie kandydatka na Prezydenta Miasta Gdańska.

- Portal miejski byłby użyteczny, gdyby infor- mował o tym, co miasto robi i dlaczego, czyli in- formowałby społeczność o działaniach miasta. Jeśli zaś działalnością medialną zajmują się władze miej- skie jest to swego rodzaju patologia. Opłacana przez miasto instytucja, nazwijmy ją redakcją, ma dbać o pu- blic relations władz miasta. Wysoce niewłaściwe jest angażowanie dziennikarzy przez urząd – komentuje prof. Antoni Kamiński, kierownik Zakładu Bezpie- czeństwa Międzynarodowe- go i Studiów Strategicznych w Instytucie Studiów Politycznych PAN, w latach 1999-2001 prezes zarządu Transparency Interna- tional Polska.

Artur S. Górski

KTO WIERZY SONDAŻOM?

PYTANIE Na kogo zagłosowałbyś/ałabyś w przedterminowych wyborach na prezydenta Gdańska 3 marca?



materiał sfinansowano ze środków KWW Grzegorza Brauna

**ROZMONTUJĘ
UKŁAD GDAŃSKI**

**GRZEGORZ
BRAUN**

**KANDYDAT NA
PREZYDENTA
GDAŃSKA**



*Gdańsk
Tu jest Polska!*

Sfinansowano ze środków KWW Grzegorza Brauna